10 fen. 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

Rok II. | Nr. 84.

Kraków, piątek 11 kwietnia 1941 r.

Dalsze postępy ofensywy niemieckiej w Jugosławji i Grecji.

Naloty na objekty zbrojeniowe w Anglji.

Berlin, 11 kwietnia. Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:

Wielkie sukcesy w Serbji i Grecji zostały już podane do wiadomości przez doniesienia nadzwyczajne.

Posuwające się ze Styrji wojska niemieckie obsadziły w dniu 9 kwietnia Marburg.

Formacje pancerne i dywizje piechoty generała-pułkownika von Kleista po obsadzeniu punktów węzłowych kolei żelaznej i dróg w Nissa, nacierają na wycofującego się nieprzyjaciela.

W natarciu na granicę grecką po przekroczeniu Wardaru, Tatevo i Prilep zostały zdobyte. Poza 20.000 jeńców, o których doniesiono wczoraj, w ręce niemieckie wpadło około 100 dział i kilkaset karabinów maszynowych, jak również wielkie zapasy w materjałach pędnych, amunicji i sprzęcie.

Samoloty nurkowe zaatakowały skupienia w Jugosławji dróg i objekty kolejowe. Samoloty bojowe obrzuciły bombami lotnisko w Skolai, zniszczyły przytem siedem i uszkodziły pięć stojących na ziemi samolotów. W rejonie między Drawą a Sawą trafione zostały bombami rozpryskującemi pociągi z posiłkami i tory kolejowe.

Uderzające z Jugosławji doliną Wardaru siły pancerne zdobyły Saloniki. Dalej na wschód walczące wojska dotarły, po przełamaniu linji Metaxasa i po wejściu Xanti, do morza Egejskiego. Odcięte od swych połączeń siły greckie na wschód od Wardaru skapitulowały.

W Afryce północnej Derna, po zaciętych walkach została zdobyta. 80 km. na południowy zachód od Derny także i El Mechili wpadło w ręce wojsk niemiecko-włoskich. Sześciu generałów, dwóch pułkowników na stanowiskach generalskich i 2.000 żołnierzy dostało się do niewoli. Łupu w sprzęcie wojennym nie zdołano jeszcze przejrzeć.

Silne formacje lotników bojowych zadały w nocy na 10 kwietnia przy szczególnie dogodnej pogodzie silne ciosy brytyjskiemu ośrodkowi zbrojeniowemu Birmingham i wybitnemu miastu portowemu i warsztatowemu New Castle. Celne trafienia bombami ciężkiego i najcięższego kalibru wyrządziły szerokie zniszczenia w zakładach zbrojeniowych, warsztatach okrętowych i urządzeniach dokowych. Można było zaobserwować wielkie pożary i liczne wybuchy. Także i w portach Ipswich i Southampton zbombardowano skutecznie ważne ze względów wojennych objekty.

Poza tem lotnictwo przeprowadziło w dniu wczorajszym walkę przeciwko nieprzyjacielskiej żegludze handlowej na obszarze morskim dookoła Anglji z wielkim sukcesem. Samoloty bojowe zatopiły dziewięć okrętów, łącznej pojemności 40.000 tonn, w tem jeden wielki okręt-cysternę. Pięć dalszych wielkich okrętów, jak również jeden brytyjski kontrtorpedowiec zostały ciężko uszkodzone przez zrzucenie bomb. W sukcesach tych brały szczególny udział formacje generała-pułkownika Stumpffa.

Nieprzyjaciel dokonał ostatniej nocy nalotu na Niemcy północne. Główny jego atak skierowany był na stolicę Rzeszy. Bomby rozpryskujące i zapalające spowodowały przedewszystkiem szkody stosunkowo dość znacznych rozmiarów w dzielnicach mieszkaniowych, jak również w centrum miasta w budynkach publicznych i kulturalno-historycznych, niezwykle cennych, w kościołach i muzeach. Straty w zabitych i rannych wśród ludności cywilnej w stosunku do ilości zrzuconych bomb są stosunkowo niskie. Nieprzyjaciel zaatakował ponadto Emden i Bremę, jak również kilka innych punktów w Niemczech zachodnich słabszemi siłami.

W obydwu ostatnich nocach udało się uzyskać szczególne sukcesy obronne.

Formacje myśliwców nocnych, pod dowództwem generała-majora Kammhubera, jak również artylerja przeciwlotnicza i artylerja marynarki zestrzeliły ostatniej nocy 16, a przedostatniej 7 nieprzyjacielskich samolotów. Powracający po akcji własny samolot bojowy stracił ostatniej nocy dalszy nieprzyjacielski samolot bojowy na obszarach obsadzonych.

Podczas próby nieprzyjaciela nalecenia za dnia na obsadzone obszary, zestrzelono wczoraj i przedwczoraj dziesięć nieprzyjacielskich samolotów.

Łącznie z jednym, już wymienionym i jednym, zestrzelonym przez myśliwców w Libji nieprzyjacielskim samolotem, łączne straty nieprzyjaciela od dn. 8 kwietnia wynoszą łącznie 43 samolotów, w tem 36 brytyjskich i 7 jugosłowiańskich. Pewna ilość dalszych brytyjskich i jugosłowiańskich samolotów została uszkodzona.

W tym samym okresie czasu nie powróciło dotychczas 19 samolotów niemieckich.

W nocy na 8 kwietnia odznaczyła się w czasie dwukrotnego ataku na ważny zakład angielskiego przemysłu zbrojeniowego w Midlands szczególną odwagą i duchem wojskowym załoga jednego z samolotów bojowych w składzie: porucznik Forgatsch (komendant i kierowca samolotu), podporucznik Gerlach (obserwator), podoficer Thoms (radjotelegrafista) i podoficer Starke (strzelec pokładowy).

Sześciu angielskich generałów dostało się do niewoli.

Berlin, 10 kwietnia. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

W dniu 7 kwietnia, w którym po zaciętej walce pod komendą generała-porucznika Rommela zdobyto Dernę, w ręce niemieckich i włoskich oddziałów dostała się miejscowość el Mechili, oddalona o 80 km. na południowy zachód od Derny. Przy tej akcji dostało się do niewoli 6 generałów, oraz dwóch pułkowników na stanowiskach generalskich, tudzież ponad 2.000 żołnierzy nieprzyjacielskich. Olbrzymią jest zdobycz wojenna w postaci materjałów.

Rzym, 10 kwietnia. **Niemieckie i włoskie siły zbrojne dotarły już we wtorek do Tobruku, donosi dziennik „Giornale d'Italia".** Wiadomość ta, która jednak nie ukazała się dotychczas w komunikacie wojskowym — potwierdza w związku z powyższą wiadomością rozszerzane pogłoski.

Olbrzymie pożary w Belgradzie.

Madryt, 10 kwietnia. **Angielska agencja prasowa Reuter przynosi depeszę z twierdzy belgradzkiej, będącej siedzibą kliki serbskich spiskowców, z której to depeszy wynika:**

„Stolica Jugosławji została w niedzielę rano zaatakowana w bezlitosny sposób przez nieprzyjacielskie samoloty, co pociągnęło za sobą liczne ofiary. Większa część Belgradu leży w gruzach".

Mieszkańcy terenów pogranicznych rumuńsko-jugosłowiańskich informują o skuteczności ataków niemieckiego lotnictwa na twierdzę Belgrad. **Z nastaniem ciemności widzi się olbrzymią łunę pożaru, jakim ogarnięty jest Belgrad z odległości 60—70 km.** Od czasu do czasu zauważyć można **olbrzymie słupy ognia, które biją w niebo, przypominając swym wyglądem błyskawice.** W odstępach 2½—3 godzin dają się słyszeć **głuche odgłosy ciężkich eksplozyj.**

Poseł słowacki o nalotach na Belgrad.

Budapeszt, 10 kwietnia. **W przejeździe do Bratysławy, poseł słowacki dr. Cieka przybył z Belgradu do Budapesztu. Poseł był świadkiem nalotu bombowego w niedzielę i opisał niszczące skutki ataku.**

Według jego słów, urządzenia fortyfikacyjne Kalimegdan, budynek sztabu generalnego, koszary i budynek radja, jak również liczne fabryki, zostały **gruntownie zniszczone. Główny dworzec belgradzki stał w niedzielę w płomieniach.** W stolicy panowały wprost chaotyczne stosunki, ponieważ ludność była zupełnie wyprowadzona z równowagi. **W kilku miejscach doszło do plądrowań.** Drogi dojazdowe mają być zupełnie zakorkowane przez uchodźców i transporty wojskowe.

„Popolo di Roma" podkreśla, że jak to twierdzi chorwacka stacja radjowa niepodległościowa Ustasa, jugosłowiański minister robót publicznych, przywódca Słoweńców Kulowec, nie został zabity podczas nalotu niemieckiego, lecz **został zamordowany przez trzech żandarmów serbskich,** ponieważ w Belgradzie obawiano się, że Kulowec będzie mógł wykorzystać swoje wpływy na kierowanych przez siebie Słoweńców, aby oszczędzić im grozy wojny i straszliwych następstw klęski.

Skrzydła armji greckiej pozbawione osłony.

Berlin, 10 kwietnia. **Z Serbji południowo-wschodniej przybyły do Bułgarji dalsze transporty jeńców. Znajdują się oni pod przygnębiającem wrażeniem kapitulacji armji greckiej, walczącej na wschód od Wardaru.**

Przed żołnierzami jugosłowiańskiemi przemilczano fakt, że wojska niemieckie przerwały połączenie między greckiem a jugosłowiańskiem wojskiem tak, że **lewe skrzydło armji greckiej, jak również prawe skrzydło armji jugosłowiańskiej musiały walczyć bez osłony.**

Przebieg dotychczasowych działań wojennych w Grecji wykazał, że **Anglicy i tym razem pozostawili swego sojusznika jego własnemu losowi.** Jeszcze na 24 godziny przed kapitulacją armji greckiej, walczącej na wschód od Wardaru, agencja Reuter rozgłasza przez radjostacje w Ankarze, że na drugiej linji obronnej, jeszcze przed wybuchem walk stało 40—60.000 żołnierzy angielskich. Do pierwszych pozycyj Anglicy zatem nie dotarli. W zakończeniu depeszy Reutera dodano, że narazie nie jest wiadomem, gdzie stoją obecnie wojska angielskie, istnieje jednak przypuszczenie, **że doszło już do starcia między niemi a Niemcami.**

Na dwa dni przed kapitulacją Greków, „Times" pisał, że dostarczenie pełnej pomocy Grecji nie było jeszcze możliwem, ponieważ ofensywa niemiecka w Cyrenajce wiąże siły zbrojne, które w innym wypadku przerzuciłoby się do Grecji. Tenże „Times" pocieszał jednak sojusznika angielskiego, **że armja angielska zwolna pospieszy z pomocą.**

Jak donoszą ze Sztokholmu, pewien korespondent amerykański oświadczył w przemówieniu radjowem, wygłoszonem z Turcji, że wojska brytyjskie w chwili wybuchu walk w niedzielę **były skoncentrowane na południowy zachód od Salonik, w pobliżu Olimpu.** Korespondent twierdził, że jest to druga linja obronna i oświadczył, że Anglicy mogą cofnąć się albo w kierunku ku północy, albo ku wschodowi, zależnie od rozwoju sytuacji.

Według doniesień ze Sztokholmu, wojskowe koła Londynu narazie **nie wiedzą, co mają powiedzieć o strategji na Bałkanach.** W każdym jednak razie zastosowano dawną metodę, twierdząc, że Saloniki, narażone na silne naloty od strony Bułgarji, nie były już tak bezwarunkowo ważnym punktem, jakby się wydawało. Te same koła wojskowe twierdzą z pewną dozą naiwności, że ewentualne obsadzenie Tracji przez wojska niemieckie jest „okolicznością bez znaczenia", o ile wogóle można je uważać za zmianę sytuacji w kampanji.

Można powiedzieć, że **jest to stara piosenka Anglików,** którzy w ten sposób tłumaczą wszystkie swoje porażki, czy to chodziło o Norwegję, Dunkierkę, czy wreszcie o Bengasi. **Upadek Salonik i obsadzenie Tracji nastąpiło szybciej, niż stratedzy londyńscy mogli się tego spodziewać w swych najgorszych przewidywaniach.**

Jugosławja była przygotowana.

Berlin, 10 kwietnia. **W nawiązaniu do informacyj brytyjskiej służby informacyjnej zabrał głos pewien oficer angielski na temat obecnej sytuacji na Bałkanach. Wymknęło mu się przytem cenne wyznanie, że Jugosławja była lepiej przygotowana do wojny niż Polska.**

Zadanie to pozostaje w jaskrawej sprzeczności z dotychczasowemi twierdzeniami oficjalnych kół angielskich, które stale upierały się przytem, że Jugosławja absolutnie nie była przygotowana do wojny i że padła ona ofiarą napadu niemieckiego. Fakt ten dowodzi, że koła wojskowe, które przeprowadziły zamach stanu, oddawna już pozostawały na służbie angielskiej i przygotowywały się do zbrojnego konfliktu z Niemcami.

Jak najszybciej...

Waszyngton, 10 kwietnia. **Prezydent Roosevelt przesłał na ręce 17-letniego króla Piotra depeszę, w której m. in. powiedziano:**

„Jak to już poprzednio zapewniłem rząd Jego Królewskiej Mości, Stany Zjednoczone, po myśli zawartego w dniu dzisiejszym porozumienia, prześlą możliwie jak najszybciej odpowiadającą materjalnym możliwościom pomoc".

Poufne rokowania z aliantami.

Paryż, 10 kwietnia. **Paryskie dzienniki rozpoczęły w dniu wczorajszym publikację skrótów niemieckiej Białej Księgi Nr. 7.**

Dzienniki zwracają uwagę na znaczenie dokumentów francuskiego sztabu generalnego, przyczem „Oeuvre" pisze, iż dowodzą one, że **Jugosławja i Grecja mimo zapewnień o swej neutralności, już we wrześniu 1939 r. prowadziły poufne rokowania wojskowe z aliantami.** Z francuskiego punktu widzenia można na podstawie wspomnianych dokumentów z całą przykrością stwierdzić, że **generalissimus armji francuskiej Gamelin prowadził swe rokowania w sprawie stworzenia frontu wschodniego w ten sposób, iż niebawem okazała się możliwość jego utrzymania.**

Jugosławja oddaje Anglji swoje okręty.

Nowy Jork, 10 kwietnia. Według depeszy, zamieszczonej przez dziennik „New York Journal American", miał tutejszy poseł Jugosławji odbyć rokowania z przedstawicielami brytyjskiego ministerstwa żeglugi, poczem zakomunikował w imieniu swego rządu, iż ten **oddaje do dyspozycji Wielkiej Brytanji statki jugosłowiańskie.**

Zdaniem jugosłowiańskich agentów żeglarskich w Nowym Jorku, cała jugosłowiańska marynarka handlowa składa się z 35—40 statków, z czego 18—20 statków znajduje się w portach Stanów Zjednoczonych, przyczem ogólny ich tonaż wynosi 80—100.000 br. t. r.

Jugosławja i Grecja.

Trochę statystyki.

Kraków, 11 kwietnia.

Wobec rozpoczęcia wojny również na terenie jugosłowiańskim i zetknięcia się armji niemieckiej z frontem greckim, warto przytoczyć garść danych o położeniu krajów, ich sytuacji gospodarczej i sile zbrojnej.

Najprzód zorjentujmy się co do Granic Grecji i Jugosławji, a zwłaszcza tych, które w ostatnich operacjach wojskowych grają większą rolę. Granica grecka łączy się z terenem wschodniej Macedonji i zachodniej Tracji, która po wojnie światowej została przyznana Grecji, jakkolwiek miała ją otrzymać Bułgarja, gdyż już w pokoju w San Stefano po wojnie rosyjsko-tureckiej w roku 1877—78 obiecano ją temu krajowi, nie realizując następnie tego przyrzeczenia. Krajobraz przedstawia tutaj na zachodzie **wysokie góry, dochodzące do 3000 m., na wschód zaś spadają one do 2000 m.**, odznaczając się głęboko wrzynającemi się w ląd dolinami. Znajdują się tam **wielkie lasy**, służące wypasowi bydła. Ku południowi opadają góry aż do kilkuset metrów.

W tych okolicach Macedonji znajdują się słynne plantacje tytoniu,

stanowiące jeden z najważniejszych towarów eksportowych w Grecji. Niejako centrum tego przemysłu krajowego jest miejscowość Drama, portem wywozowym tytoniu jest Kawala w Grecji.

Dolina rzeki Strumy dzieli Trację od Macedonji,

tam też biegnie jedyna linja kolejowa na południe. Rozwidlając się w dwie odnogi, zdąża ona jedną stroną do Salonik, drugą zaś przez Seres—Drama—Ksanti do granicy tureckiej.

Na terenie Macedonji istnieją trzy granice sąsiadujących ze sobą państw, tj. Jugosławji, Bułgarji i Grecji.

Jeżeli chodzi o granice Jugosławji i Rzeszy, to biegnie ona przez Krainę. Z Lublany, stolicy Słoweńców, można ujrzeć całą najbliższą okolicę. Na wschód ukazują się góry dolnej Krainy, na południe zalesione wyżyny Karstu. Na zachodzie wznoszą się te góry do szczytu Tryglaw, na północy zaś leżą Karawanki.

Jak się przedstawiają **stosunki ludnościowe w Jugosławji?**

Kraj ten obejmuje 247.542 km. kw. i posiada 15.700.000 mieszkańców, tak przynajmniej wykazał spis ludności z roku 1940. Jeżeli chodzi o gęstość zaludnienia, to wynosi ona **62 mieszkańców na 1 km. kw.** Co do języków tej ludności, to przypada według spisu z roku 1931 10.700.000 na Serbów i Chorwatów, mówiących jednym językiem o pewnych tylko odmianach, 1.100.000 na Słoweńców, 138.000 na Rumunów, 9.400 na Włochów, 500.000 na Niemców, 470.000 na Węgrów, 480.000 na Albańczyków, oraz 450.000 na inne narodowości. Odnośnie wyznań religijnych należy do kościoła prawosławnego 6.800.000, tj. 49 proc., przyczem są to głównie Serbowie. 5.200.000 należy do wyznania katolickiego a stanowią tę część główną Słoweńcy i Chorwaci, wkońcu

Mahometan żyje w Jugosławji 1.800.000,

głównie w Bośni, a następnie 290.000 protestantów, 45.000 greko-katolików, 68.000 żydów i 25.000 innych wyznań.

Stolica tego kraju, Belgrad, liczyła 270.000 mieszkańców, a poza tem miastem warto tu wspomnieć Zagrzeb w 190.000 mieszkańców, Subotica 100.000 mieszkańców, Lublana i Serajewo 80.000, Skoplje 70.000, Nowysad 75.000, Split 45.000 mieszkańców. Poza temi miastami istnieje jeszcze 8 innych, liczących od 33—35.000 mieszkańców.

Odnośnie gospodarki narodowej i budżetu, to

budżet roczny wynosił ostatnio 13 miljardów dynarów,

przyczem dług państwowy wynosił tę samą mniejwięcej sumę. Głównemi produktami tego kraju jest przedewszystkiem pszenica i kukurydza, jeżeli chodzi o minerały, to **węgiel w ilości 4.5 miljona ton**, ołów i cyna, miedź, żelazo, bauksyt itd. Wywóz z Jugosławji przewyższał przywóz o miljard dynarów, wynosząc 5.500 milj. Do artykułów wywozowych należy przedewszystkiem drzewo, pszenica, miedź, nierogacizna, mięso, przywóz zaś obejmuje głównie bawełnę, żelazo, maszyny i różne metale. **Największą rolę w przywozie i wywozie brała Rzesza Niemiecka, prowadząc z Jugosławją transakcje handlowe na kwotę 2 miljardów dynarów.** Również Włochy utrzymywały żywe stosunki handlowe z kwotą 450 miljonów, Anglja dostarczała dużo towarów Jugosławji.

Administracyjnie dzieli się Jugosławja na 10 banatów, z których dziewięć obejmuje okręgi wiejskie, dziesiąty zaś stolicę Belgrad z okolicą o najmniejszej rozległości, bo 242 km. kw. Nazwy tych dziesięciu banatów brzmią: I — Drawa, II Sawa, III — Vrbas, IV — Pobrzeże (Primorie), V — Drina, VI — Zeta, VII — Dunaj, VIII — Morawa, IX — Wardar i wkońcu X — Belgrad.

Jeżeli chodzi o wojsko, to **obejmuje ono w czasach pokojowych 148.000 żołnierza,** przyczem służba wojskowa wynosi 18 miesięcy. Dzieli się ona na **5 korpusów po trzy dywizje**, obejmuje zaś 58 pułki piechoty, 10 kawalerji, 32 artylerji i 6 wojsk technicznych. Na stopie wojennej wynosi wojsko jugosłowiańskie 1.400.000 żołnierza.

Co do Grecji, to obejmuje ona 130.000 km kw. łącznie z wyspami, z ludnością 6.200.000 mieszkańców, czyli na 1 km. kw. przypada 48 mieszkańców. Z powodu wielkiej ilości wysp i półwyspów jedynie 91 km. kw. z 3.600.000 ludności przypada na ląd stały, Peloponez, który jest półwyspem, obejmuje 21.000 km. kw. i 500.000 mieszkańców. W przeciwieństwie do Jugosławji, gdzie **istnieją dosyć liczne mniejszości narodowe** przedstawia Grecja **obraz bardziej jednolity**, gdyż 93 proc. mieszkańców należy do narodowości greckiej, 3 procent jedynie mówi po turecku, a reszta należy do innych narodowości. Pod względem wyznaniowym jest ludność jeszcze bardziej zwarta, bo 96 procent należy do kościoła prawosławnego.

Największem miastem a zarazem stolicą są Ateny z 400.000 mieszkańców,

na drugiem miejscu stoją Saloniki z 240.000 mieszkańców, ale pozatem istnieją tam już tylko większe nieliczne miasta, jak np. Patras 67.000, Kawala 50.000. W przeciwieństwie do Jugosławji nie produkuje Grecja dostatecznie środków żywnościowych, eksportuje zato dużo tytoniu za 5 miljardów drachm, pszenicy zaś i innych środków żywnościowych sprowadza za 2 miljardy drachm. Innemi towarami eksportowymi są rodzinki, dające rocznie 930 miljonów drachm, oliwa 580 miljonów, oraz oliwki 300 miljonów drachm.

I w Grecji najważniejszym odbiorcą towarów była Rzesza Niemiecka,

dokonywując operacyj w kwocie 4 miljardów marek, importowała zaś do Grecji za 4.300 miljonów marek. Ameryka importowała za miljard, Anglja blisko za 2 miljardy, Rumunja za 1.500 milj. drachm.

Armja grecka na stopie pokojowej wynosi 85.000 żołnierzy, na stopie zaś wojennej 450.000. Dzieli się ona na **4 korpusy z dziesięcioma dywizjami**, a pozatem istnieją trzy samodzielne dywizje piechoty i jedna kawalerja. Ciekawem jest, że licząc się z wielką górzystością terenu, posiada Grecja liczne oddziały, zaopatrzone w muły, stanowiące w warunkach krajowych najlepszy stosunkowo środek transportowy.

Matsuoka przedłuży swój pobyt w Moskwie.

Moskwa, 10 kwietnia. Jak słychać japoński minister spraw zagranicznych Matsuoka przedłuży swój pobyt w Moskwie o kilka dni.

Wczoraj wieczór ambasador japoński w Moskwie wydał z okazji wizyty Matsuoki obiad, na który zaproszeni zostali szef rządu sowieckiego i komisarz spraw zagranicznych Mołotow, oraz szereg innych osobistości sowieckich. W obiedzie wzięli pozatem udział ambasadorowie i posłowie państw paktu trzech, mianowicie ze strony niemieckiej ambasador hr. von der Schulenburg i poseł von Tippelskirch, dalej ambasador włoski oraz posłowie Węgier, Słowacji, Bułgarji i Rumunji wraz ze swymi zastępcami.

Druga konferencja Matsuoki z Mołotowem.

Moskwa, 10 kwietnia. We środę popołudniu odbyła się druga zapowiedziana konferencja między japońskim ministrem spraw zagranicznych Matsuoką a szefem rządu sowieckiego i komisarzem ludowym dla spraw zagranicznych Mołotowem.

W tym celu japoński minister spraw zagranicznych udał się w towarzystwie moskiewskiego ambasadora Japonji o godz. 16-tej na Kreml. **Rozmowa trwała i tym razem około trzech godzin.**

Norwegja i Danja w rocznicę wkroczenia Niemców.

Oslo, 11 kwietnia. W przeddzień rocznicy wkroczenia Niemców do Norwegji przewodniczący Nasjonal Samling wygłosił na masowem zgromadzeniu w Oslo zasadnicze przemówienie, w którem zanalizował wypadki norweskie z ubiegłego roku, oraz zajął stanowisko wobec zagadnień przyszłości Norwegji.

Quisling podkreślił, że od samych Norwegów zależy, jaką ostateczną formę przyjmie stosunek Niemiec do Norwegji. Wiemy — mówił Quisling — że stanowisko Niemiec wobec Norwegji opiera się na uczciwych i przyjaznych podstawach. „Jeżeli uprzytomnię sobie cały ubiegły rok, który zaczął się w dniu 9 kwietnia, to sądzę, że mam prawo powiedzieć, iż pomimo trudności, wynikających z okresu wojennego, dla przyszłości obu krajów nastał nowy szczęśliwy okres. Stwierdzam, że Niemcy przez swego reprezentanta Terbovena zmierzały nietylko do uzyskania swego naczelnego celu, mianowicie zwycięskiego zakończenia obecnej wojny, najbardziej decydującej ze wszystkich wojen, jakie kiedykolwiek przeżył świat, ale nadto wykazywały stale zrozumienie dla potrzeb Norwegji“.

Następnie Quisling przeszedł do omówienia wydarzeń z 9 kwietnia ubiegłego roku.

Rząd duński opublikował przez radjo duńskie w poniedziałek rano oświadczenie, w którem m. i. stwierdza:

„W dniu 9 kwietnia upływa rok od chwili, kiedy wypadki wojenne pociągnęły za sobą wkroczenie sił zbrojnych Rzeszy niemieckiej do naszego kraju. Dzięki godnemu zachowaniu się ludności i względności niemieckich sił zbrojnych w odniesieniu do uczuć i nastrojów ludności **udało się szczęśliwie przetrwać ubiegły rok zarówno w dziedzinie politycznej, jak i ekonomicznej, niż to początkowo mogliśmy sobie nawet wymarzyć.** Dotychczasowy rozwój wypadków upoważnia nas do żywienia nadziei, że **Danja także w przyszłości lepiej przetrwa ciężkie czasy, niż wiele innych krajów**, które podobnie jak nasz kraj zostały dotknięte skutkami wielkiego konfliktu“.

Radjo chorwackie atakuje dra Maczka

Bratysława, 10 kwietnia. Chorwacka radjostacja „Ustasza“ zwróciła się przedwczoraj z apostrofą do dra Maczka i innych chorwackich polityków ugodowych.

Radjostacja zapytuje, czy zdają oni sobie sprawę, jaką krzywdę wyrządzili swemu narodowi i swemu krajowi! Kobiety i dzieci muszą cierpieć i umierać za ich brudną politykę. **Maczek i jego stronnicy działali zawsze tylko w imię swego egoizmu i nie chronili nigdy narodu chorwackiego przed ciemiężcami serbskimi.** Oni ponoszą współwinę, jeżeli teraz krew synów chorwackich poleje się za wrogie interesy. Gdyby zwrócili poważnie uwagę Serbom na tragiczne skutki zerwania z Niemcami, wówczas możeby jeszcze dało uniknąć się najgorszego. **Tymczasem wyrazili oni obecnie swą solidarność z Serbami i mówią o jedności jugosłowiańskiej.** Czynią to ci sami ludzie, który niegdyś osobiście cierpieli pod jarzmem serbskiem i napełniali cały świat skargami spowodu nierozwiązanej sprawy chorwackiej. Są oni zdrajcami i jako tacy znajdą swój zasłużony koniec.

Manifestacje Chorwatów w Wiedniu.

Wiedeń, 10 kwietnia. Przeszło 500 Chorwatów, wypędzonych wskutek teroru serbskiego ze swej ojczyzny, urządziło we wtorek w Wiedniu manifestację, która przemieniła się w żywiołową demonstrację oburzenia przeciwko szowinistom serbskim.

Przed gmachem namiestnika Rzeszy odbyły się długotrwałe manifestacje Chorwatów, a okrzykom na cześć kanclerza Hitlera nie było końca. Delegacja manifestantów udała się do namiestnika Rzeszy, Baldura von Schirach i wręczyła mu obszerny adres do kanclerza Hitlera.

Adres ten zawiera wstrząsający obraz politycznego ucisku i gospodarczego wyzysku Chorwacji przez Serbów, wiarołomstwa polityków belgradzkich i prześladowań narodowców chorwackich. **Adres zwraca się do kanclerza Hitlera z prośbą o wykazanie zrozumienia dla chorwackiej walki o wolność oraz o pomoc w stworzeniu samodzielnego, wolnego państwa chorwackiego pod kierownictwem dr. Ante Pavelicsa.**

Jugosłowiański komunikat wojenny.

Sztokholm, 10 kwietnia. Pierwszy wojenny komunikat jugosłowiański ukazał się na trzeci dzień po rozpoczęciu akcji niemieckiej przeciwko Jugosławji.

W pierwszem zdaniu znajduje się nieoczekiwana informacja, iż „sytuacja na wszystkich frontach kształtuje się na naszą korzyść“. W drugiem zdaniu komunikatu ukazuje się, że Niemcy zostali wszędzie odparci.

W Sztokholmie przypuszczają, że komunikat ten został zredagowany przez Anglików, ponieważ **przekręca on całkowicie istotę faktu.**

Eden znowu w Londynie.

Sztokholm, 10 kwietnia. Według doniesienia United Press z Lizbony, angielski minister spraw zagranicznych Eden przybył tamże samolotem w przejeździe do Anglji. Po przybyciu do Lizbony, Eden natychmiast udał się w dalszą podróż do Anglji.

Kredyty na armję bułgarską.

Sofja, 10 kwietnia. **Na wtorkowem posiedzeniu Izba przyjęła bez dyskusji projekt kredytu nadzwyczajnego w sumie 2,2 miljardów lewów na cele obrony kraju.**

Istambul bez połączeń kolejowych i pocztowych z Europą.

Istambul, 10 kwietnia. Od chwili wybuchu działań wojennych przeciwko Jugosławji i Grecji, Istambul został całkowicie odcięty od Europy. Handel z krajami europejskiemi ustał zupełnie, poczta z Europy wogóle nie dochodzi.

Transkontynentalny, bezpośredni pociąg, który odszedł w ub. sobotę z Istambułu do Europy, nie został przejęty **i musiał powrócić do Istambułu.** Co do ewentualnego przekazania poczty wysyłkowej przez Rumunję brak jest narazie oficjalnych instrukcyj. Połączenie telefoniczne z państwami europejskiemi jest już od ubiegłego czwartku zerwane. Kontakt telegraficzny został nawiązany ponownie dopiero we środę.

Jak obecnie zakomunikowano, **męskie siły robocze w Turcji są coraz trudniejsze do zdobycia,** skutkiem czego we wzrastających rozmiarach objęły poszczególne zawody kobiety. W miejscowości Izmir **we wtorek po raz pierwszy pojawiły się na ulicach kobiety w charakterze zamiataczek.**

Zdenerwowanie w Gibraltarze.

Madryt, 10 kwietnia. Po wydarzeniach w Afryce północnej i na Bałkanach władze cywilne i wojskowe twierdzy gibraltarskiej zostały ogarnięte zkolei zdenerwowaniem w najwyższym stopniu.

Władze są zaniepokojone szczególnie z powodu **braku środków żywności**, gdyż zapasy są niemal wyczerpane. Rozdziału zapasów nie można ryzykować, ponieważ **z kraju prawie nic nie nadchodzi.** Z tego też powodu wydano ostatnio rozkaz ewakuacji wszystkich kobiet i chłopców poniżej 18 lat, oraz mężczyzn powyżej 45 lat.

Nuncjusz apostolski wizytował obozy jeńców.

Berlin, 10 kwietnia. Tutejszy nuncjusz apostolski Orsenigo wypowiedział się obecnie osobiście na temat swej wizyty w jednym z obozów jeńców wojennych.

Była to pierwsza wizyta nuncjusza apostolskiego w obozie jeńców. Nuncjusz Orsenigo **wyraził się z uznaniem o pomieszczeniu i zaspokajaniu religijnych potrzeb jeńców**, wśród których znajdowało się również kilkuset duchownych świeckich i zakonnych, oraz pewna liczba studentów teologji.

Szykany wobec katolików w Irlandji.

Dublin, 10 kwietnia. Jak donoszą z Ulsteru, biskup Daniel Magdecau w swym liście pasterskim skarży się na okrutne postępowanie z katolikami, przytaczając liczne wypadki gwałtów wobec księży katolickich i wiernych.

Zachodziły wypadki złośliwego naruszania powagi nabożeństw. Kobietom i dzieciom grożono bombami. Liczne rodziny katolickie — głosi w dalszym ciągu list pasterski — narażone były ze strony władz na szykany i prześladowania.

Katastrofa hydroplanu marynarki Stanów Zjedn.

Norfolk (Wirginia), 10 kwietnia. **Samoloty patrolowe odkryły w okolicy Kap Charles szczątki samolotu, który według opisu ma być zaginionym od miesiąca wielkim hydroplanem marynarki Stanów Zjednoczonych.**

Burzliwe morze utrudniało poszukującym samolotom wodowanie. Władze marynarki uważają za rzecz nie ulegającą wątpliwości, iż pływające po morzu szczątki, oraz łódź ratunkowa są identyczne z zaginionym hydroplanem. **Dotychczas nie natrafiono na ślad 10-osobowej załogi tegoż hydroplanu.**

Bogactwo Chorwacji.

Chorwacja ze swemi 3.8 miljonami mieszkańców jest przeważnie **krajem rolniczym**, a znaczna część jugosłowiańskiego eksportu płodów rolniczych pochodziła z Chorwacji. I tak ponad 50 proc. eksportowanego bydła, podobnie jak i znaczna ilość trzody chlewnej była pochodzenia chorwackiego. Z Chorwacji wywożono ponadto **znaczne ilości drobiu, pszenicy i tytoniu.** W ostatnich czasach zwiększono znacznie hodowlę roślin oleistych, jak soja, drzewo rycynusowe itp.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę jugosłowiańską gospodarkę łowiecką, to i **pod tym względem odgrywa Chorwacja przodującą rolę**, posiadając na swym terenie prawie ¼ najbardziej wartościowych łowiectw, podobnie jak i ponad 50 proc. wszystkich jugosłowiańskich tartaków.

Także **bogactwa kopalniane i metale znajdują się w Chorwacji w znacznych ilościach.** Wzdłuż wybrzeża Dalmatyńskiego ciągną się ważne pokłady bauksytu, a wszystkie ważniejsze jugosłowiańskie przedsiębiorstwa dla jego eksploatacji znajdują się na terenie Chorwacji.

W kraju tym znajdują się także **pokłady ropy naftowej.** Pierwsze próby wierceń zostały dokonane przez Standard Oily Company i przez niemieckie towarzystwo Elwerath. W znacznych ilościach znajdują się w Chorwacji **pokłady żelaza i węgla**, aczkolwiek nie były dotychczas należycie wykorzystane. Surowiec żelaza przetapiano w dwóch chorwackich hutach Caprag i Topusko. W Caprag zamierzano wybudować walcownię żelaza, aby móc chorwackie przedsiębiorstwa zaopatrywać we własne wyroby z żelaza i stali.

Także inne gałęzie przemysłu chorwackiego stanowią **ponad 50 proc. wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych na terenie Jugosławji.** Obok przemysłu drzewnego duże znaczenie posiada przemysł cementowy, chemiczny, aptekarski, tekstylny i skórny. Przemysł rozwinięty jest przedewszystkiem w Zagrzebiu oraz miastach wybrzeża dalmatyńskiego, przez które kierował się prawie że cały jugosłowiański eksport.

Spadek kursów w Londynie i w Nowym Jorku.

Sztokholm, 10 kwietnia. **Jak donosi służba handlowa biura Reutera, ostatnie wypadki wojenne ze środy wywarły niezmiernie zniżkowy wpływ na wstępne obroty na giełdzie londyńskiej. Zainteresowanie kupnem spadło do minimum, a kształtowanie kursów we wszystkich grupach wykazywało dalsze zniżki.**

Nowy Jork, 11 kwietnia. **Nowojorska giełda efektów została we wtorek otwarta pod znakiem bardzo niskich kursów. Doniesienia o sukcesach mocarstw osi na Bałkanach spowodowały znaczną chęć podaży. Zamknięcie giełdy stało pod znakiem najniższych kursów. — „New York American" mówi o powszechnym spadku kursów na giełdzie nowojorskiej.**

Odnaleziony i otwarty w roku 1923 grób Tut-ankh-Amena a dokładnie zbadany w 1925 wykazał, że mumja królewska spoczywała w trzech trumnach, z których ostatnia była ze szczerego złota, a ważyła tak wiele, że ośmiu silnych ludzi zdołało ją zaledwie podnieść.

Możliwość konfliktu Iraku z Anglją.

Ankara, 10 kwietnia. **Według wiadomości, nadesłanych z Bagdadu do stolicy Turcji, coraz prawdopodobniejszem jest otwarte zerwanie między dążącym do całkowitej niepodległości Irakiem a sprzeciwiającą się tym dążeniom Anglją.**

Poseł angielski w Bagdadzie, sir Kinnahan Corwellis, zakomunikował szefowi sztabu generalnego Iraku, Amin Zaki'emu, jednemu z głównych działaczy niedawnego zamachu stanu, że **Anglja będzie interwenjowała, jeśli zbiegły do Basrah regent Abdul Illah nie zostanie przywrócony do swych praw i jeśli armja Iraku nie zostanie zdemobilizowana.**

W całym kraju panuje w dalszym ciągu spokój od czasu, gdy **wszystkie lotniska angielskie i wszystkie brytyjskie garnizony w Iraku strzeżone są przez wojska irackie, celem uniknięcia dalszych starć.** — Wszyscy filo-angielscy politycy usiłują, jeśli tylko nie zostali zaaresztowani, zbiec z Bagdadu, względnie ukryć się. Były anglofilski minister spraw zagranicznych, Nuri es Said, udał się do Transjordanji, a stamtąd do Kairu. **Sytuacja jest niezwykle naprężona.** Cała armja iracka została zmobilizowana. Gdyby doszło do tego, że poseł angielski opuści Bagdad, wówczas należy się liczyć, zdaniem krążących w Bagdadzie pogłosek, **z otwartem zerwaniem stosunków iracko-angielskich.**

Pisanki własnej roboty.

Ponieważ w ostatnich czasach utarł się zwyczaj, zwłaszcza po miastach, kupowania fabrycznych jajek tekturowych, bądź czekoladowych, które są dzisiaj bardzo kosztowne, pragniemy przypomnieć Czytelnikom, że **przystrojenie stołu święconego pisankami własnej roboty, nie jest takie trudne, a napewno tańsze i estetyczniejsze**, niż te kupione w cukierni.

Pamiętać należy, że sposób i zwyczaj malowania i ozdabiania jaj na Wielkanoc jest u nas bardzo stary, trwa bowiem od wielu stuleci. Szkoda tylko, że powoli zaczyna zanikać.

Podamy kilka sposobów kraszenia pisanek, z których każdy wedle upodobań i gustu, będzie mógł wybrać te, jakie mu będą najbardziej odpowiadały.

Najpospolitsze są **pisanki jednobarwne.** Z temi nie mamy wiele do roboty. Dość rozpowszechnione są pisanki t. zw. „nakrapiane", sposób ozdabiania których jest dość prosty i nie skomplikowany, polegający na tem, że jaja poprzednio ugotowane na twardo, spryskuje się silnym roztworem farby.

Trudniejsze nieco w wykonaniu są t. zw. pisanki „malowanki" lub „rzeźbione", które po ugotowaniu w farbie (najlepiej w ciemnej) wyskrobujemy, „rzeźbimy" małym scyzorykiem takie cuda-malowanki, o jakich się filozofom nawet nie śniło. Zrozumiałem jest, że wybór tematów obrazkowych może być dowolny i najfantastyczniejszy. Przy wykonywaniu deseni **należy uprzednio przygotować wosk gorący**, który wlewa się do t. zw. pisaka (mały lejeczek z cieniutką, długą rurką) posuwającego się wolno po nierównych ścianach jaja.

W ten sposób uzyskamy, bez obawy o rozmazanie się farby, najpiękniejsze i najdelikatniejsze motywy-desenie.

Gdy deseń na jajku jest już gotowy, **wrzucamy je do roztworu farby**, ale niezbyt gorącego. Po ugotowaniu zdejmuje się lekko wosk, otrzymując w tych miejscach białe pola, które można później odpowiednio zabarwić, ale trzeba pamiętać, że **farbujemy w kolorach coraz to ciemniejszych** i zawsze wkładamy pisanki do niegorącej farby, a dopiero po ukończeniu malowania, gotujemy jaja. Gotowe pisanki smaruje się jakimś tłuszczem, najlepiej skórką od słoniny, dla nadania im połysku.

Do farbowania pisanek powinno się używać farb jadalnych, takich, jakich używają cukiernicy, względnie roślinnych. Jeżeli umie ktoś przyrządzać sobie sam farbę roślinną, tem lepiej dla jego kieszeni. I tak kolor zielony uzyskuje się z wyciągu młodych listków żyta, suszonych fiołków lub barwinka, kolor żółty — z kory jabłoni, kolor czarny otrzymuje się z kory dębowej lub olszowej, fioletowy — z suszonych liści malwy czarnej lub z jagód bzu czarnego, wreszcie kolor różowy z buraków ćwikłowych.

Femina.

Przedwczesny nekrolog.

Niejednokrotnie zdarzają się wypadki, że ten czy ów dziennik, ulegając fałszywym wiadomościom, zamieszcza wzmiankę o śmierci jakiejś wybitnej osobistości, która cieszy się najlepszem zdrowiem.

Przed laty jeden z dzienników berlińskich doniósł o śmierci gen. Wrangla. Kiedy ten ostatni przeczytał wzmiankę o swojej śmierci, ubrał się w galowy mundur i udał się do redakcji dziennika, a stanąwszy przed naczelnym redaktorem, wymówił jedno tylko słowo: „dementuję".

Zabawny wypadek zdarzył się w redakcji jednego z wiedeńskich dzienników. Zamieścił on przedwcześnie długi, kilkuszpaltowy artykuł o sławnym pisarzu Ibsenie, chwaląc zasługi zmarłego na polu literatury. Okazało się jednak, że Ibsen żył jeszcze i zmarł w cztery tygodnie później.

Kiedy ktoś zapytał się naczelnego redaktora, czy nie uważa za odpowiednie zamieścić w związku ze śmiercią pisarza jakiegoś artykułu, ten odpowiedział:

— Proszę zamieścić wzmiankę jednowierszową w wiadomościach lokalnych. Pozatem nic więcej. Dla nas Ibsen umarł już przed czterema tygodniami...

Pierwszy traktat na świecie.

Najstarszy zanotowany przez historję traktat między dwu narodami został zawarty w roku 1272 przed Chr. Traktat ten postanawiał między in., że:

Wielki król Egiptu przyrzeka nie napadać już nigdy na kraj Hetytów i nie rabować go; zaś król Hetytów nie będzie napadał na Egipt, ani tam rabować. Jeżeli wróg wejdzie w państwa wielkiego władcy Egiptu i tenże do króla Hetytów napisze — przyjdź i pomóż mi — to książę Hetytów przyjdzie i bić będzie wrogów Faraona,. a gdyby nie chciał przyjść sam, wyśle swe wojska i swych woźniców, aby wrogów bili. Kto nie dotrzyma tych wypisanych na srebrnej tablicy słów, tego zniszczą wraz z jego domem, jego krajem i jego sługami — 1000 bogów hetyckich i 1000 bogów Egiptu.

Nowoczesna jazda „na gapę".

Piętnastoletni Bernard Bayerne i jego rówieśnik z Nowego Jorku wpadli pewnego dnia na pomysł odbycia wycieczki samolotem. W umówionym dniu udali się nocą do jednego z prywatnych hangarów, w którym mieścił się samolot i mimo, że nie mieli żadnego praktycznego w tym kierunku wyszkolenia, puścili maszynę w ruch i wznieśli się w powietrze. W ciągu pół godziny bujali w powietrzu, wkońcu jednak musieli lądować na polu i co najciekawsze, że maszyna niewiele przytem ucierpiała. Po doprowadzeniu motoru do porządku, wystartowali ponownie i tym razem krążyli w powietrzu w ciągu prawie trzech godzin. Ponowne lądowanie spowodowało znaczne uszkodzenie samolotu, ale pasażerowie wyszli na szczęście cało.

Wkrótce po tym wypadku obaj młodzieńcy musieli stawić się przed sądem dla nieletnich i za kradzież samolotu zostali zasądzeni na 14 dni aresztu. Wśród mieszkańców Nowego Jorku zrodził się tak wielki entuzjazm dla tych domorosłych lotników, że wkrótce zebrano odpowiednią kwotę celem zakupienia dla nich samolotu i umożliwienia małym entuzjastom lotnictwa należytego w tym kierunku wyszkolenia.

UCZCIWY ZŁODZIEJ.

Pewna bogata wdowa, która mieszka w jednej z will w okolicy Belgradu, spostrzegła jednego dnia, że brakuje jej 300 dynarów, jakie miała złożone w swej pracowni w kasecie na pieniądze. Niemało zdziwił ją jednak fakt,.że w kasecie znajdowało się ponadto 1.500 dynarów, które nie zostały zabrane. Musiał to więc być, jak sądziła, jakiś niezwykły złodziej. Natychmiast po zauważeniu kradzieży wdowa udała się na policję, zanim jednak ta ostatnia wszczęła dochodzenia, nadszedł zaadresowany do wdowy list z 400 dynarami. Treść listu była następująca:

— Szanowna pani! Z powodu przegranej, byłem zmuszony „pożyczyć" sobie od pani 300 dynarów. Ponieważ dzięki nim wygrałem 100 dynarów, zwracam pożyczkę z procentem.

Wdowa do tego stopnia ucieszyła się odzyskaną stratą i zarobkiem, że cofnęła złożoną na policji skargę.

Wyrób zwykłych butelek odbywa się od roku 1908 zapomocą maszyny, wynalezionej przez Ovena. Doprowadzenie tej maszyny do należytej sprawności kosztowało około 4 miljonów złotych. Zczasem jednak fabryki europejskie zapłaciły za sam tylko patent 25 miljonów złotych. Wspomniana maszyna przy obsłudze 5 ludzi, a to dwóch robotników i trzech pomocników, robi dziennie 20.000 butelek. Od 1920 roku także i szkło okienne wyrabia się przy pomocy maszyn.

WSPÓŁCZESNA KOBIETA.

Prokurent Michał Stobierski odłożył pióro, sięgnął ręką po wystygłą już zupełnie herbatę i spojrzał na olbrzymi zegar elektryczny, umieszczony nad biurkiem.

Dochodziła dwunasta.

— No, jeszcze tylko trzy godziny tej „kantówki" — pomyślał i wpuścił do ust kilka kropli zimnego jak lód płynu.

W tej samej chwili u drzwi rozległo się dyskretne pukanie.

— Proszę — mruknął Stobierski.

Drzwi powoli uchyliły się i do pokoju wszedł jakiś nędznie ubrany młodzian.

— Przepraszam bardzo — skłonił się nisko — czy pan prokurent Stobierski?

— Tak — odparł zapytany. — Czego pan sobie życzy?

— Mam tutaj list do pana.

— Do mnie? — zdziwił się.

— Tak!

— To proszę...

Młodzieniec wyciągnął z kieszeni podłużną niebieską kopertę, podał ją Stobierskiemu i — skłoniwszy się po raz wtóry — zniknął szybko za drzwiami.

Po jego odejściu Stobierski przez dłuższą chwilę ważył tajemniczy list w ręce, poczem zdecydowanym ruchem rozerwał kopertę i wyjął z niej niewielki arkusik białego papieru, usiany gęstem, nierównem pismem.

Ledwo jednak przebiegł oczami kilka pierwszych wierszy tajemniczego listu — twarz jego przybladła, a w oczach pojawił się jakiś niecodzienny zły błysk.

Treść listu była następująca:

„Szanowny Panie! Coprawda nic a nic mnie to nie obchodzi, ale przypuszczam, iż Szanownego Pana napewno zainteresuje to, w jaki sposób spędza czas małżonka Pana podczas Jego nieobecności. Wybaczy Pan, iż nie będę się bawił w jakieś specjalne style i górnolotne określenia, lecz powiem poprostu: jest Pan zdradzany od dłuższego czasu, mimo tego, że jesteście Państwo dopiero niemal rok po ślubie. Jeśli Pan nie wierzy mym słowom, to proszę natychmiast po otrzymaniu tego listu iść do domu i przekonać się o prawdziwości mych zapewnień. Dziś, we czwartek, Pański rywal ma — że się tak wyrażę — audiencję u Pańskiej małżonki. Łącząc wyrazy współczucia, kreślę się z poważaniem Przyjaciel".

— Nie! To niemożliwe! — ryknął na cały głos Stobierski, skończywszy czytać ten sensacyjny list. — To kłamstwo, jakiego świat nie widział! Rena miałaby go zdradzać? Rena? Ta słodka, kochana dziewczyna, która nigdy nie dała mu najmniejszych powodów do podejrzeń? Ta Rena, którą zaledwie rok temu poślubił?... Nie! To niemożliwe! To ordynarna potwarz, godząca w dobre imię Reny!... Ktoś zadrwił z niego.

Wstał i nerwowym krokiem począł przemierzać niewielki pokoik. Tysiące różnorodnych myśli rozsadzało mu głowę. Różne „za" i „przeciw" wżerało się z gryzącą ironją w jego mózg, w jego serce — w całe jego jestestwo...

— Ha! Niema nic prostszego — zdecydował wkońcu, jak iść do domu i przekonać się o prawdziwości tego anonimu. Wszak napisane tam, że dziś, to jest we czwartek, Rena ma przymować tego jakiegoś tam... rywala! Rywala, psiakrew! Kanalja!

I, z miejsca przechodząc od myśli do czynu, porwał kapelusz i jak szalony wybiegł z biura. Na ulicy zatrzymał pierwszą przejeżdżającą taksówkę i kazał się wieźć na Królewską.

W pięć minut później był już na miejscu. Szybko przebiegł kilkanaście schodów, zapasowym kluczykiem otworzył drzwi, przebiegł przedpokój i całym impetem wpadł do sypialni.

Obraz, jaki przedstawił się jego oczom, był zatrważający. Oto na otomanie, wśród stosu poduszek, siedziała mocno rozneglizowana Rena, a obok niej, z pomierzwionym włosem, jakiś mężczyzna.

— Michał — krzyknęła młoda kobieta, zrywając się z otomany na widok męża.

— Michał!... Ty tu?...

— Ty, nieszczęśliwa! Ty!...

— Michał...

— Milcz! — huknął na nią. — Nie masz tu teraz nic do mówienia.

— Michale — starała się udobruchać go.

— Ani słowa więcej! Rozumiesz? Wyjdź stąd natychmiast i nie waż mi się tu wchodzić, dopóki nie rozprawię się z twoim adonisem.

Rena otworzyła usta, aby coś powiedzieć, lecz Stobierski brutalnym ruchem złapał ją za ramiona i wypchnął za drzwi.

— A teraz my sobie pogadamy — syknął Stobierski, zwracając się do drżącego na całem ciele amanta.

— P... p... pa... nie... Sza... sza... szanowny p... panie... — wybełkotał poskręcany w ośmioro młodzian.

— Czemu się pan jąkasz? Co się panu dzieje? — ironizował Stobierski, ochłonąwszy już nieco. — Boisz się pan? A romansować z mężatką nie bałeś się pan?

— P... pa... pa... panie, ja naprawdę... niech mi pan wierzy,a gdyby ktokolwiek... że mnie kiedykolwiek...

— Mniejsza o to, coby pan „kiedykolwiek" — przerwał mówiącemu Stobierski. — Powiem panu jednak tylko tyle, że mógłbym, a nawet powinienem zastrzelić pana jak psa! Nie uczynię jednak tego! Rozumie pan? Nie uczynię tego! Kocham Renę, a ona kocha... prawdopodobnie pana! Niechaj więc ona rozstrzygnie o naszych prawach do siebie, a tem samem i o naszem życiu!

— P... pa... panie... panie! Ja naprawww...

— Dlatego też — ciągnął dalej Stobierski, nie zważając na mówiącego — przeprowadzimy pewnego rodzaju losowanie. Rozumie pan?

— T... t... t... t... tak

— Do jasnej cholery, przestań się pan wreszcie jąkać i gadaj po ludzku.

— T... tak jest! — wykrztusił.

— No, więc zrobimy to tak: każdy z nas weźmie rewolwer, wystrzeli w powietrze i padnie na ziemię. Na odgłos strzałów przyleci tu Rena. Do kogo pierwszego wówczas podejdzie, ten pozostanie przy niej, a drugi strzeli sobie w łeb! Zgoda?

— Zgoda — przemówił wreszcie niefortunny amant. To będzie najlepsze rozstrzygnięcie sprawy... Ja wiem, że ja zostanę przy Renie, bo ona pana nie kocha!

— A no — zobaczymy!...

Stobierski podszedł do biurka, otworzył szufladę i wyjął zeń dwa pistolety.

— Proszę: tu jest rewolwer dla pana, a tu dla mnie. Uwaga!... Zaczynamy... Raz... dwa... i trzy!

Dwa wystrzały wstrząsnęły powietrzem i dwa ciała ludzkie padły na podłogę.

Przez chwilę panowała cisza poczem drzwi sypialni otwarły się z trzaskiem i do pokoju wpadła zapłakana Rena.

— O, Boże! — krzyknęła. — Michał! Janek!... Co wyście zrobili?

Żaden ani drgnął.

— Michał... Janek... więc to tak? więc to prawda?... O Boże!

Jak szalona pobiegła do telefonu, nastawiła odpowiedni numer i po otrzymaniu połączenia — rzuciła drżącym głosem do słuchawki.

— Hallo!... Fredek, czy to ty?

— Tak, Reniątko — padła z drugiej strony odpowiedź.

— Ach, wyobraź sobie — mówiła Rena, ocierając oczy — że mój mąż i ten gluptas Janek -- postrzelali się o mnie! Pomyśl, kochanie, jak to cudownie! Jestem już wreszcie zupełnie wolna! Wolna i twoja!... Twoja na zawsze! Słyszysz, Fred? Na zawsze!... No, a teraz nie marudź i przychodź prędko, bo twoje Reniątko czeka!... Czeka... Fred...

Dwaj żyjący nieboszczycy ze współczuciem spojrzeli na siebie i — podali sobie ręce...

W. Kowalówka.

Sztuki piękne w Indjach.

Kraków, 10 kwietnia.

Najbardziej cenioną gałęzią sztuki w Indjach, była od najdawniejszych czasów **muzyka.** Już Wedy, a zwłaszcza Samaweda opowiadają o śpiewie, a w innych księgach sanskryckich spotykamy liczne wzmianki o Gandarwah, t. j. muzykach niebieskich, o Saravasti, która była boginią harmonji, jej córce Rambha, bogini tańca, o śpiewie (gana), wreszcie muzyce instrumentalnej, bez której żadna większa uroczystość obejść się nie mogła. **Odbywały się wówczas tam także koncerty publiczne.**

Wogóle literatura muzyczna hinduska jest tak zawiła i niezrozumiała, że **dotychczas właściwie zupełnie jej nie zbadano.** Pewnem tylko jest, że rozróżniali oni 7 tonów oktawy, oznaczając je dla krótkości pierwszemi zgłoskami ich nazw: sa, ri, ga, ma, pa, dha, ni, gama ta przeszła do Persów z nazwami — do, re, mi, fa, sa, la, be; następnie zaś do Arabów, a od nich do Europy, gdzie rozwinęła się w ut, re, mi, fa, sal, la, si. Muzyka hinduska opiera się wyłącznie na melodji, a o harmonji, czy kontrapunkcie niema tam wogóle mowy.

Pośród licznych instrumentów perkusyjnych na plan pierwszy wysuwa się **dvitantri**, instrument łukowy o 2 strunach, służący do śpiewu i **vina**, tj. lutnia z trzciny bambusowej o 7-miu strunach metalowych.

Muzyka hinduska jest dla Europejczyka zupełnie niezrozumiała.

Melodje — pisze Hunter — które kompozytorzy hindusey uważają za szczyt doskonałości harmonji — są w gruncie rzeczy zupełnie niezgodne z naszem poczuciem artystycznem.

Malarstwo rozwinęło się w Indjach pod wpływem buddyzmu, a oprócz malowideł al-fresco, wykonywanych przez buddyjskich mnichów na ścianach i sufitach świątyń pieczarowych, inne zabytki malarstwa starożytnego właściwie do nas nie doszły. Liczni władcy popierali malarzy gorliwie, a na dworze Akbara było 16 artystów — próbki zaś ich dzieł przechowały się w ilustracjach miniaturowych — „Razm-nemehu" — tj. „Dziejów Wojny", są zaś one skrótem „Mahabharaty". — Egzemplarze z 169-ma malowidłami znajdują się w bibljotece królewskiej Dżaipuru, a wartość ich wynosi 40 tys. funtów szterlingów.

Styl saraceński oddziałał na malarstwo krajowe w Indjach, pozbawiając go cech dawnego tradycjonalizmu. Obecnie

ośrodkiem malarstwa jest Dżaipur

a malowidła na kartonach, papierze grubym i skórze należą do nadzwyczaj rozpowszechnionych. Brak im wprawdzie zupełnie symetrji, perspektywy i efektów światłocienia, ale to jest właśnie cechą charakterystyczną sztuk Wschodu.

Rzeźbiarstwo staroindyjskie, to sztuka na usługach głównie religij,

pozatem częściowo związane było z architekturą, jako zdobnictwo. Sztuka bowiem indyjska jest ze wszystkich wschodnich najmłodszą. Nie istnieje bowiem ni jeden pomnik, któryby sięgał poza III-ci wiek przed Chr.

Bo sztukę w całem tego słowa znaczeniu wprowadził dopiero buddyzm i największy jego obrońca, król Asoka.

Nie znaczy to jednak jakoby Hindusi nie posiadali przedtem żadnych budynków, owszem istniały one, ale skonstruowane z drzewa — zmarniały. Dopiero od czasów Aleksandra Wielkiego — **sztuka grecka wywołała tam pewne zmiany.** Trzeba jednak zaznaczyć, że pomniki sztuki buddyjskiej są bardzo nieliczne na olbrzymim obszarze kraju, ogromna bowiem ich liczba runęła, bądź uległa zniszczeniu podczas najazdów barbarzyńców. Jedynie na Cejlonie ocalały niektóre dzieła, dzięki opiece panującej tam wszechwładnie wiary buddyjskiej.

I tak Hindusi przyjęli właściwie dwa wzory sztuki — starowschodni i helleńsko-rzymski i te przeszczepili na grunt narodowy.

Czynnikiem jednak najpotężniejszym była u nich, jak u wszystkich ludów — religja. Także w owym czasie rozpowszechnione niezwykle były kunsztowne ozdoby złote.

Najwspanialszem dziełem sztuki buddyjskiej jest Tadż.

Wrażenie, jakie ta budowla wywiera na widzu, nie da się poprostu opisać. Wszystko tu działa jednocześnie. Bajeczny gmach marmurowy, nieskazitelna białość przepięknego kamienia, majestat całości, cudowne, szlachetne kształty.

Tadż leży na brzegu Jummy o 2 mile od Agry — z równiny, po której płynie rzeka, rozciąga się wspaniały widok, nie tylko na fort, palace i mauzoleum, ale i na miasto Agrę. Szach Johen, wybudował je dla swojej małżonki, którą z powodu nieziemskiej piękności nazwano „Światło świata". Samo mauzoleum, pod którego kopułą wznoszą się sarkofagi cesarza i cesarzowej, stoi na tarasie z marmuru, a zajmuje przestrzeń 190 stóp kwadratowych. Cztery minarety na sto stóp wysokie wznoszą swe wieżyczki na czterech rogach budynku, którego kopuła środkowa bogato złocona ma w przecięciu 70 stóp.

Przy budowie tego mauzoleum pracowało 20 tys. robotników przez 22 lat, zaś koszt wynosił 40 miljonów zł.

Wokół ciągną się przepięknie utrzymane ogrody, pełne roślin podzwrotnikowych — cyprysów, pomarańcz, bananów, tamaryndów. Drogę od bramy do mauzoleum wynoszącą 500 metrów otacza basen marmurowy, z którego bije 10 wodotrysków. Sam Tadż wewnątrz i zewnątrz jest wyłożony szlachetnemi kamieniami. Moc tu djamentów, turkusów, jaspisów, szmaragdów, agatów, lapislazuli, malachitów, koralów, a wszystkie one poosadzane w białym marmurze sprawiają wprost niezatarte wrażenie. W powietrzu unoszą się zielone papugi, na rzece widzianej z tarasu snują się barwne flamingi, pełzają liczne krokodyle i tysiące wygrzewających się żółwi.

Kopuła Tadżu odbija cudownie echo, które brzmi tam pełnią tonu. Pod nią w przestrzeni okolonej marmurem leżą sarkofagi także z białego marmuru, wszystkie zaś chodniki, kraty, ściany ułożone są w sposób iście mistrzowski w różne wzory z tafli marmurowych, a na białem tle widnieją czarne zgłoski Koranu.

Oto opis jednego z dziwów Indji — jednego tylko z klejnotów ich bajecznej, cudownej sztuki.

Jerzy Eglicz.

ANEGDOTY.

POTRZEBNY DODATEK...

Znany humorysta Bernard Shaw znalazł się w pewnem towarzystwie, które oczekiwało przybycia pięknej i młodej damy. Gdy wkońcu ta ostatnia nadeszła, spytał ktoś Bernarda Shaw, jak mu się podoba?

— Bardzo — odpowiedział satyryk — młoda i rzeczywiście piękna. Gdyby w dodatku była jeszcze głupia, nie pozostawiałaby nic więcej do życzenia.

NIEZAWODNY ŚRODEK.

W pewnem towarzystwie, w którem znajdował się także znakomity humorysta amerykański Mark Twain, rozmawiano właśnie o somnambuliźmie, czyli chorobie, polegającej na chodzeniu we śnie.

— Znam wyśmienity i niezawodny sposób przeciw lunatyzmowi — rzekł w pewnej chwili humorysta.

Jeden z obecnych zwrócił się do Twaina z prośbą o podanie szczegółów, tyczących się tego środka, bo jak oświadczył, sam często spaceruje we śnie.

Mark Twain wziął do ręki kawałek papieru, napisał na nim kilka słów i podał owemu panu, mówiąc:

— Może pan otrzymać to w każdym handlu żelazem. Napisałem panu receptę.

Na papierze odczytano następujące słowa:

„Rp. Pudełko pluskiewek. Codziennie wieczór przed udaniem się na spoczynek rozsypać trzy łyżki stołowe dokoła łóżka"...

LUNETA NELSONA.

Jednooki admirał angielskiej floty morskiej Nelson, często kpił sobie ze swego kalectwa, a nieraz wykorzystywał je złośliwie. Gdy np. nie chciał czegoś widzieć, odwracał się tą stroną twarzy, gdzie miał ślepe oko.

Jeden z jego adjutantów opowiada w swych pamiętnikach, że w czasie jednej z bitew, nieprzyjacielski okręt dawał sygnały poddania. Nelson przyłożył lunetę do ślepego oka i oświadczył meldującemu o tem oficerowi, że absolutnie żadnych sygnałów nie widzi, poczem najspokojniej wydał rozkaz dalszego prowadzenia bitwy.

*

Pewien władca wezwał do siebie uczonego i rzekł do niego:

— Pokaż mi twego Boga!

— Panie — odrzekł uczony — twe śmiertelne oko nie zniesie Jego blasku.

— Spróbuję — nalegał władca. — Pokaż mi go.

Wtedy mozony wskazał na słońce i rzekł:

— Patrz panie w słońce.

— Któż potrafi patrzeć w słońce.! — odrzekł cesarz.

— „W słońce stworzone patrzeć panie nie możesz, a chcesz widzieć Boga Stwórcę!...

CIEKAWOSTKI.

Eter został odkryty w roku 1530, a w 11 lat później T. B. Paracelsus wspomina o jego własności usypiającej, którą zaobserwował na kurach. Dopiero w 300 lat później przekonano się, że eter sprowadza głęboki sen, nie powodując żadnej szkody dla zdrowia. Chemik amerykański Jackson rzucił (w roku 1846) po raz pierwszy myśl zastosowania eteru do usypiania ludzi. Namówił on dentystę Mortona, aby usypiał eterem pacjentów przed wyrywaniem zębów. Próby te zachęciły chirurga Warrena do dokonania operacji na chorym, który został uśpiony eterem. Operacja ta, która przeszła do historji, odbyła się w dniu 17 [illegible]

*

Miasto Babilon zajmowało w starożytności obszar 490 km. kw. i było otoczone głębokim rowem i ogromnemi murami o grubości 25 m. i 100 m. wysokości. Wejście do miasta zagradzało 100 bram spiżowych.

*

W Ameryce środkowej przechowały się ślady wysokiej kultury starożytnej, którą możemy zaliczyć do najstarszych na ziemi. Według twierdzenia niektórych uczonych, najstarszy kulturalny lud Majów już przed 11.000 lat miał wybudowaé szereg świątyń w kształcie piramid. Potomkowie dawnych Majów dziś jeszcze mieszkają na półwyspie Jukatan.

Majowie posiadali charakterystyczne znaki pisarskie, które o wiele przewyższały hieroglify Azteków. Mieli oni też swój własny system liczb, o wiele prostszy od naszego. Kropka oznaczała jeden, linja pozioma pięć, a ponadto używano jeszcze dwu oddzielnych znaków na oznaczenie cyfry zero i dwudziestu. Przy pomocy tych czterech znaków potrafili oni rachować i pisać liczby do kilku miljonów. Znaki te były pisanie nie w poziomym, lecz w pionowym szeregu. Dolnemi znakami oznaczano jednostki. Wyższe znaki były uważane za dwudziestokrotnie większe od dolnych, a zatem był to system dwudziestkowy, a nie dziesiątkowy, jak u nas.

WESOŁY KĄCIK.

DOŚWIADCZONY.

Szef: — A więc pan zamierza się ożenić! Czy pan się tylko dobrze nad tem zastanowił?

Urzędnik: — Naturalnie...

Szef: — No, to w takim razie wszystko w porządku. Ja tylko przez życzliwość chciałem panu zwrócić uwagę, że małżeństwo trwa nieraz 40—50 lat...

Naczelny redaktor: Leopold Beischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 332-32. — Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16, Dombrowa, Rathausstr. 2, Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 2.

Niesamowita przygoda.

HUMORESKA.

Ile razy Ignaś pojawił się na proszonej herbatce, czy też jakimś balu, zaproszeni goście z góry już wiedzieli o powodzeniu zabawy. Ani żak zwykle doborowa orkiestra, ani znakomite napoje i kolacje nie potrafiły nadać zabawie sto procent powodzenia, tak, jak to zapewniał jej Ignaś.

„Wesoły Ignaś", gdyż tak go popularnie nazywano, był coprawda przystojnym, młodym, eleganckim oraz wysportowanym młodzieńcem, ale nie mógł się równać takiemu „boskiemu" Valentino, czy też Gary Cooperowi. Zawsze elegancki i uśmiechnięty wnosił ze sobą wesołość i ożywienie, to też poprostu był rozrywany przez elitę towarzyską miasta, starającą się przyjęciom przez nią wydawanym nadać popularności i rozgłosu.

Swem zachowaniem się, nacechowanem nietylko dowcipem, ale też wysoką znajomością „savoir vivr'u", hypnotyzował niejako gości, którzy zapominali na chwilę o świecie bożym, zasłuchani w jego wesołe historje i dowcipy.

Gdy doktorostwo X wydali bal na zakończenie karnawału w swych salonach, ściągnęła nań cała śmietanka towarzyska miasta. Wśród zaproszonych gości brakowało tylko „wesołego Ignasia", co wywołało niemało zdziwienie, jednak o powód nie śmiano zapytywać gospodarzy. Po obfitej kolacji, młodzież przeszła do tańców, a starsze towarzystwo bądź do domowego baru, znakomicie wyposażonego, bądź do gabinetu doktora na ulubionego bridża.

Dochodziła północ. Mimo, iż orkiestra grała znakomicie a bar zdawał się być bez dna, goście odczuwali dziwny jakiś brak. Brakowało mianowicie całej zabawie oraz samym gościom dyrygenta, a godność tę zawsze piastował „wesoły Ignaś", dzisiaj nieobecny, a który to nadawał jej właściwy bieg.

Nadeszła północ. Wybiła godzina duchów, dwunasta, lecz zamiast nich, na sale wszedł Ignaś.

Dzisiaj jednak, ten zawsze wesoły i uśmiechnięty, był dziwnie roztargniony i poważny. Nie zatrzymał się jak zwykle między tańczącymi, lecz szybko przeszedł salę i zniknął w gabinecie. Wśród gości powstało poruszenie. Jedni, starzy znajomi Ignasia, widzieli po jego minie i zachowaniu się nowy jakiś kawał, lub wstęp do pikantnej przygody, natomiast młodzi, nie znający dobrze Ignasia, sądzili, że spotkało go jakieś nieszczęście, to też chcąc jak najprędzej zadowolić swoją ciekawość oraz rozwiązać ponurą (sądząc po minie Ignasia) zagadkę, czemprędzej poszli śladami Ignasia, niepowstrzymani ani porywającym foxtrottem orkiestry, ani nowym szeregiem butelek w barze. Nawet starsi panowie wstali od stolików, przerywając partję, aby dowiedzieć się, czy to nowy trick, czy też przykre zdarzenie.

W gabinecie tymczasem siedział już Ignaś, otoczony gospodarzami, oraz pierwszymi ciekawskimi i „zalewał robaka", pijąc jeden kieliszek po drugim. Na prośbę gospodarzy oraz nieme pytanie gości o przyczynę smutku i poźnego przyjścia, zaczął odpowiadać po chwilowej grobowej ciszy, przerywanym, drżącym ze zdenerwowania głosem.

Otóż na kilka godzin przed rozpoczęciem balu jechał tramwajem na peryferje miasta, aby przeprowadzić wywiad, jako reporter jednego z pism, z ubogą ludnością, mieszkającą w gliniankach i ruinach starego fortu. To też ubrał się w stary, przyniszczony garnitur, aby nie wzbudzić niechęci wśród nędzarzy. Po godzinie wracał z powrotem, zadowolony z udanego przeprowadzenia wywiadu i chcąc zapłacić za bilet, w roztargnieniu, zamiast do swojej, włożył rękę do kieszeni obok siedzącego eleganckiego pana.

Fatalne w skutki następstwa były powodem spóźnienia się na bal oraz jego zdenerwowania. Bo oto siedzący pan, który później okazał się zagranicznym arystokratą, chcąc z kolei zapłacić bilet, sięgnął do kieszeni i ku swemu przerażeniu stwierdził brak portfelu. Posądzenie naturalnie padło na sąsiada, niezbyt elegancko ubranego, tembardziej, iż ów pan poczuł cudzą rękę w swej kieszeni.

Nie pomogło tłumaczenie Ignasia i tak nie bardzo dobrze zrozumiane przez zagranicznego gościa, ani nawet legitymacja reporterska i na najbliższym przystanku policjant zabrał Ignasia na komisarjat. Tam spisano cały protokół, posądzono nawet biednego reportera o kradzież legitymacji prasowej. Arystokrata ów usilnie twierdził, iż miał przy sobie portfel z paszportem i pieniądzmi, a ewentualność zostawienia w hotelu w żadnym wypadku nie mogła zajść, to też nikt inny tylko jeden Ignaś wyciągnął mu z kieszeni portfel. Oburzył się, gdy oskarżony zaproponował zadzwonić do hotelu.

Ignaś przerwał na chwilę opowiadanie, aby wychylić nowy kieliszek, podczas, gdy goście niecierpliwie czekali na dalszy ciąg niemiłej historji. Już nawet starzy znajomi zwątpili, aby zachowanie się oraz opowiadanie było tylko żartem i z oburzeniem krytykowali zagranicznego gościa za posądzenie, współczując Ignasiowi.

Po chwili przerwy, Ignaś zaczął dalej opowiadać. Otóż po długich prośbach oraz namowach komisarza, pan ów zgodził się acz niechętnie, na zatelefonowanie i ku radości reportera, a przerażeniu własnemu, dowiedział się, iż nieszczęsny portfel spokojnie leży na hotelowem biurku.

Teraz zkolei komisarz policji ostro domagał się satysfakcji dla Ignasia za nieprzyjemności z powodu aresztowania oraz fałszywego oskarżenia. Ignaś jednak, będąc zawsze dżentelmenem, przedstawił komisarzowi, iż gość ów jest zagranicznym arystokratą, więc nie dziwnego, że skoro stwierdził brak portfelu, sądził, iż padł ofiarą sprytnego złodzieja. Toteż po serdecznem przeproszeniu przez arystokratę, Ignaś opuścił komisarjat.

Ledwo uszedł jednak kilka kroków, gdy zbliżył się doń ów pan, przepraszając jeszcze raz łamaną polszczyzną za wyrządzoną przykrość, a chcąc po sobie zostawić dobre wrażenie i wynagrodzić niesłusznie posądzonego o kradzież, ściągnął wspaniały sygnet z palca, ofiarując go Ignasiowi z braku pieniędzy. Tym prezentem chciał chociaż w części wynagrodzić biednego, sądząc po ubraniu człowieka.

Ignaś jednak odmówił wzięcia sygnetu, gdy ten usilnie prosił o zatrzymanie go, chociażby na pamiątkę.

Tu nastąpiła przerwa. Ignaś znowu wychylił dwa kieliszki, pochylając nisko głowę, gdy tymczasem goście z zapartym oddechem czekali na zakończenie. Wreszcie Ignaś, wodząc dokoła wzrokiem, zapytał się słabym głosem, coby zrobili słuchacze na jego miejscu.

Po tych słowach nastąpiła ostra dyskusja. Jedni twierdzili, że należało za wyrządzoną krzywdę wziąść ów sygnet, inni znów domagali się stanowczo satysfakcji, bądź zrehabilitowaniem w gazetach, a bardziej zagorzalsi nawet drogą pojedynku.

Ostrą dyskusję oraz spór przerwał bohater nieprzyjemnej przygody, zgadzając się ze zdaniem pierwszych co do wzięcia sygnetu. Lecz niestety, rzekł z uśmiechem Ignaś, odzyskując dawny swój humor, mimo, iż chciałem wziąść, to jednak nie mogłem. Na liczne zapytania czemu, oraz ku irytacji kilku dobrych znajomych, którzy go poufnie nazwali bałwanem, odpowiedział, że nawet wyciągnął już rękę po ów piękny sygnet i już prawie, że trzymał go w ręce, gdy nagle... ostry dzwonek budzika zbudził go z tego niesamowitego snu.

Ciągle się jeszcze uśmiechając, wstał od stołu i zostawiając zdumionych gości, udał się do baru.

Ryszard Janotka (Kraków).